

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 34.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 26 sierpnia 1887.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wieczory zaczynają już być dłuższe i każdy ma tyle czasu, aby mógł coś z gazetki przeczytać i coś nowego się dowiedzieć. Ktoby więc chciał sobie teraz „Gazetę Olsztyńską“ zapisać, niech nam w znaczkach pocztowych przyśle 30 fen., a będziemy mu gazetę przez miesiąc Wrzesień posyłać pod opaską.

Mowa ks. proboszcza Engla

na Zgromadzeniu katolików śląskich w Nysie o stosunku Kościoła do szkoły miana dnia 4go lipca 1887.

(Ciąg dalszy).

Powinniśmy w roztropność naszej władzy biskupiej mocne pokładać zaufanie, że chwyci się środków, aby zabezpieczyć bez uszczerbku Kościołowi jego prawo nauczania religii. Władza biskupia może też być pewną, — sądzę, że mogę to powiedzieć w imieniu Duchowieństwa i w imieniu katolickiego ludu, — że Duchowieństwo i lud staną po jej stronie (brawo!) My zaś wszyscy winniśmy stanowczo władzy biskupiej być do pomocy, wszyscy, tak duchowni jak świeccy, tak wielcy, jak mali, wszyscy nie musimy i nie powinniśmy uleżeć pokusie. Mości Panowie! mogę to powiedzieć, że katolickie duchowieństwo już niejedną pokusę zwalczyło, zwalczy też i tę pokusę, która się doń w postaci dobrego probostwa zbliża. Z pewnością, Mości Panowie, na polu szkolnem jeszcze wielkie zadanie oczekuje Centrum, musimy i będziemy się o to starali, aby Centrum dalej istniało.

Prawo Kościoła nauczania religii jest zarazem prawem ludu wolnego wykonywania swój religii (brawo! bardzo słusznie!), więc kiedy ja w imieniu Kościoła i katolickiego ludu dopominam się prawa Kościoła do nauczania religii, to w tém już leży żądanie, aby państwo Kościołowi nie wzbraniało języka, w którym Kościół uważa za odpowiednie nauki religii udzielać. Kościół jest powołanym i ma polecenie wszystkim ludom, wszystkim szczepom i narodom, jakiegokolwiek są one języka, głosić prawdy religii, dla tego też Kościół, aby być zrozumiałym, musi do nich mówić tym językiem, jaki oni rozumieją. Kościół musi, aby prawdy religii wlać do głębi serca, musi do

nich mówić tym językiem, do którego ich serce przyrosło (bardzo słusznie!)

Jest więc obowiązkiem Kościoła, a to obowiązkiem przez samego Chrystusa Pana jemu nałożonym, udzielać naukę religii ludom w ich języku ojczystym, Niemcom po niemiecku, Polakom po polsku, Morawianom po morawsku. To jest obowiązkiem Kościoła, którego nie wolno mu się pozbyć, nie chcąc się sprzeniewierzyć rozkazowi Chrystusowemu, nauczać wszelkie narody. Państwo chrześcijańskie powinno uznać ten porządek prawny nakazany przez Chrystusa i powinno zezwolić na to, że poddani jego otrzymują w tym języku naukę religii, w którym się urodzili. Państwo przez to nie poniesie żadnej szkody, przeciwnie będzie miało tem wierniejszych poddanych. Język jest darem Bożym, a różnica narodów w języku jest czynem rządów Bożych, a ludzie nie powinni się odważać naruszać ich. Mości Panowie, nie chcę się tutaj rozwódzić nad tém, jak dalece rozporządzenie językowe królewskiej regencji w Opolu z 20go września r. 1872 sprzeciwia się zasadom zdrowej nauki wychowania, uskarżyć się chcę tu tylko, że tych rozporządzeń językowych nie można pogodzić z prawem ludu przyrodzonym i boskim, które ma do swego języka, a tém samym do swój religii. Każdy naród ma naturalne prawo swego języka, który odziedziczył od ojca i matki, a którym nauczał się modlić do swego Boga, uciec się do Boga w wszelkiej trwodze i w wszelkiem utrapieniu. Każdy naród ma prawo naturalne do oświaty i wykształcenia, i jest to rzeczą doświadczoną, że rozum, serce i wolę można wykształcić tylko w języku ojczystym. A zatem jest to żądaniem opierającym się na naturze ludzkiej, jest to prawem opierającym się na naturze ludzkiej, żeby dzieci w szkole ludowej, a mianowicie pierwszą naukę, otrzymały w języku ojczystym. Mości Panowie, jakież będzie tegoż następstwo, jeżeli w szkołach górnośląskich dzieci uczyć w języku innym, w języku niemieckim, jak to nakazuje rozporządzenie językowe z 20 września r. 1872?

(Dokończenie nastąpi).

Koronacya cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny Kalwaryjskiej.

W Zebrzydowie w Galicyi odbyła się dnia 15 sierpnia koronacya cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny, której dokonał za pozwoleniem Ojca św. Najprzew. ks. biskup krakowski, Albin Dunajewski.

Uczestnik i przewodnik pielgrzymów wielkopolskich do Kalwaryi Zebrzydowskiej, tak opisuje tę uroczystość w liście do „Wielkopolanina“:

„Zebrało nas się tylko przeszło dwadzieścia osób. Przybywszy w piątek, dnia 12 bm. do Krakowa, zwiedziliśmy w sobotę grób św. Stanisława w katedrze na Wawelu, groby królewskie i skarbiec.

Kiedy przechodziliśmy koło zamku królów naszych polskich, dziwili się pielgrzymi, widząc powiewającą chorągiew polską, białoczerwoną. Gdy poczęliśmy rozmawiać z wojskowymi i to z podoficerami, tośmy się dowiedzieli, że to prawie sami Polacy, a choć są i Czesi i Morawcy, toć to również Słowianie, a sam pułkownik Polak. To też nie dziwnego, że najjaśniejszy cesarz Franciszek Józef każe wystawić polską chorągiew.

Zwiedziliśmy kilka kościołów krakowskich, wyjechaliśmy w sobotę do Kalwaryi, chociaż mieliśmy wyjechać dopiero w niedzielę rano. Mówiono nam bowiem w Krakowie, że tylu pielgrzymów spieszy do Kalwaryi, że zabraknie tam miejsca.

Taki był tłok na dworcu kolei żelaznej, że trudno było doprosić się o bilet jazdy. Wszędzie na kolejach po polsku, nie jak u nas. Wieczorem ruszyliśmy do Kalwaryi. Sliczny przedstawił nam się widok, bo cały dworzec pięknie był przystrojony w girlandy i chorągwie kolorów cesarskich, lecz nie brakło też polskich.

Może o dwa kilometry od dworca na górze jest klasztor kalwaryjski z pięknymi bardzo kaplicami.

Okolica przecudna, górzysta; miasteczko Kalwaryja leży już nieco w dolinie bardzo uroczej. Przed miastem wystawiona brama, ślicznie strojona w chorągwie różnych barw, gdzie przyjmowali OO. Bernardyni Najprzew. ks. Biskupa Dunajewskiego.

Od pierwszej bramy już cała droga była przystrojona wysokimi słupami malowanymi na biało, w około girlandy, a na samym wierzchu chorągwie.

Było tak, jak nam mówiono w Krakowie; trudno nam było w niedzielę dostać się do klasztoru. Klasztor przedliczny! Msze święte odprawiali księża na dworze, i to w dwóch miejscach. W jednym miejscu ustawiono wysoką galerią, gdzie był ołtarz M. Boskiej; w drugim miejscu, z wysokiego balkonu przed klaszterem w niedzielę po niezaporać udzielił ks. Biskup krakowski błogosławieństwa.

Kompanie pątników szły bez przerwy, a bardzo wiele z muzyką, bo lud galicyjski do muzyki pohopny i dość dobrze wykształcony w tej sztuce.

Wieczorem było przecudnie: wszędzie

muzyka i bengalskie ognie! A lud przez całą noc śpiewał po górach pieśni na cześć Maryi Panny.

W sam dzień koronacji, t. j. w uroczystość Wniebowzięcia Maryi Panny, aby się dostać w miejsce zbliżone do cudownego obrazu, już przed godziną czwartą rano, o świcie pospieszyliśmy przed kaplicę grobu Najśw. Maryi Panny, o trzy kilometry od klasztoru, gdyż tam był umieszczony obraz, na zbudowanej umyślnie na uroczystość galerii.

Zajęliśmy tedy miejsce bezpieczne bardzo bliskie cudownego obrazu, gdzie Msze św. od samego rana odbywały się ciągle.

Lud wchodził na drzewa, jak Zacheusz, co chciał widzieć Pana Jezusa.

Po godzinie 8mej ruszyła procesja z klasztoru z koronami. Pięciu było Biskupów. Scisk, tłumy okiem niezmiernie, tak iż księża i Biskupi z trudem tylko i powoli zbliżali się do kaplicy i galerii owęj z cudownym obrazem.

Tu poczęło się nabożeństwo. Sumę odprawił ks. Biskup krakowski, a kazanie wygłosił Arcybiskup ormiański ze Lwowa, Isakowicz. Dziwiliśmy się, że ormiański Arcybiskup tak czysto i pięknie mówi po polsku.

Kazanie to będzie mi pamiętnem do śmierci! Jak pięknie mówił o narodzie polskim, żeby tylko wytrwał w wierze ojców i służył niezachwianie Bogu, a kiedyś może być pewnym, że dojdzie do dawniej świetności.

Huk moździerzy rozlegał się bezustannie w czasie sumy. Po sumie ukoronował obraz ks. Biskup, i dano znać, żeby pochód posuwał się do klasztoru. Lecz lud się nie zabierał i nie chciał się ruszyć. Dopiero jak księża wzniesli do góry obraz, lud począł się korzyć nisko.

Grzmiąły moździerze i okrzyki uniesienia ze wszystkich serc ludu! Wszyscy ślubowali, że wierni będą do zgonu przeczystej Marvi, Matce Bożej, a polskiej królowej!

Wśród śpiewu „Królowo polska, od Boga obrana“ ruszył pochód do klasztoru.

Jak tylko żyw jestem, takiej mocy ludu nie widziałem w jeden tłum zebranej!”

NIEMCY.

— We Frankfurcie nad Menem obradowali w zeszłym tygodniu pastory niemieccy. Obrady szły gorąco, mianowicie gdy była mowa o katolikach, a gdy już wspomniano o Papieżu, to na sali słychać było zgrzyt zębów. Nie spisałby, jak to mówią, na byczej skórze tego, co tam mówiono o katolikach. Skarżyli się pastory, że Zakonnice, jak Siostry Miłosierdzia, Eżbietanki, ewangelików na łożu śmiertelnym nawracają na wiarę katolicką, że Papież jest odwiecznym wrogiem Niemiec, że katolicyzm zanadto się panoszy w Niemczech, że trzeba uderzyć na Kościół katolicki wstępnym bojem. Wynosili pod niebiosa ustawy majowe, bo one popierały interesa ewangelików. Nie żałowano słów, a pastor Hoffmann z Wrocławia wysadził się, twierdząc, że na Górnym Śląsku szerzy się katolicyzm i polszczyzna „przez głupotę własną.“ Pastory, zebranych w Frankfurcie, nikt się nie uląkł; dobrze zaś, że tak prosto z mosta mówili, bo katolicy niemieccy będą się mieli więcej na baczności.

— Biskupi pruscy, zebrani w Fuldzie, uchwalili wydać wspólny list pasterski z okazji 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Papieża Leona XIII. List ten ma być odczytany z ambon w pierwszą niedzielę września we wszystkich kościołach katolickich.

— O większe cło na zboże — wołają zewsząd. Młynarze, handlarze zboża

i inni interesenci z Berlina i okolicy podpisują petycją do ks. Bismarcka, ażeby cło na zboże powiększył. Ogromna agitacja rozwija się w tym celu. Kto wie, czy się do tego nie domieszała polityka, może chodzi także o to, aby wyprzeć z targu zboże przychodzące z Królestwa Polskiego i z głębi Rosyi.

— Jak przed niedawnym czasem donosiliśmy, — pisze „Katolik“ — rząd mianował kanonikami przy katedrze gnieźnieńskiej i poznańskiej trzech księży z innych dyecezy, między innymi także jednego z kapłanów górnośląskich. Jak wiadomo, księża ci nie przyjęli godności im ofiarowanych, a stało się to na wyraźne życzenie Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. Dindera, który nie chce, żeby wyższe godności otrzymali wyłącznie kapłani z obcych dyecezy. Tak samo nie dopuszcza obcych księży na probostwa w swęj dyecezy. I słusznie! Bo ksiądz nie jest urzędnikiem, lecz ojcem duchownym. Jakże ma duszpasterz wypełnić swoje zadanie, jeżeli nie zna mowy ludu, nie zna stosunków miejscowych, jeżeli nie zna cnoty i przywary ludu pieczy jego powierzonej, jeżeli z daleka przybyły może ma przesady do ludu polskiego, ma nawet chęci germanizacyjne? Wszystko to leży jak na dłoni, ale pomimo tego panuje w pewnych kołach wielkie niezadowolnienie z ks. Arcybiskupa Dindera, że nie daje używać się na narzędzie do germanizacji swych dyecezy, że jest prawdziwie katolickim biskupem, który wymierza sprawiedliwość każdej narodowości. Pokazuje się to np. ztąd, że w mieście Kcyni na prośbę tamtejszych niemieckich katolików odbęda się co cztery tygodnie kazania niemieckie.

— Nominacya księdza Biskupa Koppa na księcia Biskupa wrocławskiego nadeszła w tych dniach. Intronizacya odbędzie się w końcu października.

— Kiedy ksiądz Bismarck jechał do Kissyngi, nagle pod stacyą Bitterfeld jeden z pachołków u lokomotywy, który tłok prowadził, złamał się, i o mało co nie dostał się pomiędzy promienie koła. Maszynista miał jeszcze tyle czasu, że pociąg wstrzymał, ale jednak spóźnił się tenże o pół godziny.

AUSTRYA.

— Cesarz austriacki, który zeszłego tygodnia obchodził swe urodziny, obdarzył z tego powodu znaczną liczbę mężów, zasłużonych około nauk i sztuk pięknych, złotym medalem, opatrzonym napisem w języku łacińskim: „dla nauk i sztuk pięknych.“

Między wielu innymi zaszczycony został tą oznaką honorową sławny nasz malarz Jan Matejko.

BELGIA.

— W mieście Leodyum zbierze się w pierwszych dniach miesiąca września wielki wiec katolików, na który zjechać się mają katolicy nawet z najodleglejszych okolic. Z biskupów pruskich przyrzekli wziąć udział w tym wiecu ksiądz biskup wrocławski Kopp i biskup trewirski, ks. Korum.

Odnośny biskup belgijski nie szczędzi zachodów, aby wiec zapowiedziany wypadł pod każdym względem jak najświetniej.

Słychać nawet, iż na nim odczytane ma być pismo Ojca św., dotyczące rozmaitych spraw życia społecznego.

WŁOCHY.

— Papież obdarzył orderem Chrystusa arcyksięcia austriackiego Albrechta, gdy tenże obchodził 50-letnią rocznicę służby wojskowej.

Taki sam najwyższy order papieżki otrzy-

mał w tych dniach pewien Anglik, ksiądz Nordfolk.

BULGARYA.

— Ksiądz bułgarski wjechał dnia 23 bm. do Zofii. Powitał go prezydent miasta przemową, na którą ksiądz odpowiedział, że dotrzymał słowa danego deputacyi na zamku w Ebenthal i oto już się znajduje pomiędzy Bułgarami. Jeżeli się Bułgarya będzie kierowała roztropnością, umiarkowaniem i zgodą, to on ksiądz dołoży sił, aby Bułgarya wyrosła na potężne państwo. Co się tyczy innych mocarstw, to najważniejszą rzeczą w tój chwili jest utrzymanie zgody z Turcyą, która z prawa posiada pewne zwierzchnictwo nad Bułgaryą. Z swęj strony dołoży starań, aby u Turcyi zapewnić sobie życzliwość.

Wjazd księcia Ferdynanda do Zofii odbył się o godz. 6tej wieczorem. Pewna część ludności wyruszyła za miasto i tam witała księcia. Po przemówieniu prezydenta miasta i deputacyi udał się ksiądz najprzód do katedry, gdzie księża odśpiewali Tedeum, następnie do książęcego pałacu. Mowę swoją do ludu zakończył ksiądz słowami: Niech żyje Bułgarya!

W pałacu powitał ksiądz oficerów garnizonu zofijskiego, zalecał im karność i jedność, bo tylko wtedy, gdy będzie jednomyślność między księciem a wojskiem, będzie przyszłość Bułgaryi zapewniona.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. W nocy z poniedziałku na wtorek spaliły się na lipsztackiem przedmieściu dwie stodoły, z których jedna należała do pani Menzel, druga do p. Dromtry. W płomieniach zginęły 2 krowy i jeden koń; inny koń poparzony na kilku miejscach, zdołał zerwać się z łańcucha i uciec ze stajni. Ponieważ mały tylko wiatrek powiewał z wielkiego zachodu na małe południe, udało się straży ogniowej ocalić sąsiednie zabudowania od groźnego niebezpieczeństwa. Spalone stodoły napełnione były zbożem, które wszystko poszło z dymem.

Najprzew. ks. biskup warmiński, wracając z Fuldy, gdzie był na konferencyi biskupów, odwiedził biskupa-sufragana Gleicha w Wrocławiu i ks. arcybiskupa Dindera w Poznaniu. Również odwiedził ks. biskup Andrzej ks. prałata Laemmera, który wtenczas właśnie bawił w klasztorze w Trzebnicy na Śląsku. Ks. Laemmer pochodzi z Olsztyna, jako słuchacz ewangelickiej teologii przeszedł na katolicyzm i został księdzem katolickim.

Nauczyciel Galinowski w Jedzbarku otrzymał order orła Domu Hohenzollern.

Zaćmienie słońca zeszłego piątku nie sprawiło tak wspaniałego widoku u nas, ponieważ niebo powleczone było chmurami. Już od rana tłumy ludzi z miasta wybiegły na wzgórki z okopconemi szkiełkami, aby lepiej zaćmienie obserwować, lecz słońce pokazało się dopiero około godziny 7mej, już po skończeniu widowiska. W chwili jednakże całkowitego zaćmienia zapanowała ciemność nocna, a niebo okryło się purpurą, jak po zachodzie słońca.

We wtorek przed obiadem mistrz rzeźnicki pan Andrzej Warpakowski tużąd, jadąc do Szenwaldu za interesem, spotkał w bliskości jeziora Szandy człowieka, który go prosił, żeby go zabrał ze sobą. Niedomyślając się nic złego, dobroduszy Warpakowski chętnie prośbie wędrowca zadosyć uczynił i zabrał go na wóz, prosząc, żeby tenże miejsce zajął obok niego na siedzisku.

Wędrowiec zaś niby z grzeczności usiadł w tyle za siedziskiem. Niedługo potem ucał W. jakby go coś po plecach kłochało, lecz nim się obrócił, padł strzał i kula z rewolweru utkwiała mu w plecach. Wskutek wystrzału przelężniony koń rozbiegł się, zbójca spadł z tyłu z woza, a W. zsunął się naprzód przed siedzisko. Zbójca puścił jeszcze jedną kulę za W., która jednak chybiła. W., utraciwszy dużo krwi, zajechał do najbliższego gospodarza, który go odwiózł do Olsztyna. Kuli lekarze dotychczas nie wyjęli i W. leży niebezpiecznie chory.

Drugi szwadron tutejszego pułku dragonów miał pod Osiem przy Kwidzynie dużo nieszczęścia. Trzech dragonów spadło z konia i znalazło śmierć: dwóch z nich złamało kark i na miejscu byli trupami, podczas gdy trzeci złamał w dwóch miejscach rękę i wkrótce potem umarł.

* Frombork. W tutejszym browarze wydarzyło się wielkie nieszczęście. Pomocnik H. zbliżył się zanadto do kół maszyny, trzymając w rękę płat; maszyna poszarpaneła za płat, a zanim H. zdolał go puścić, dostała mu się ręka pomiędzy koła i zdrzgnęła mu ją aż po łokieć. Dopiero po godzinie zdołano go z pod maszyny wyciągnąć. Rannego odniesiono do lazaretu, gdzie mu odjęto lewą rękę. Operacja udała się szczęśliwie i chory z wolna przychodzi do siebie.

Ks. Lingnau z Kiszporka przeniesiony został do Landsberga. — Ks. Wedig tużtąd otrzymał w zarząd probostwo w Neukirch Höhe.

* W Leeu pies wściekle gonił za kupcem L., który ledwo zdążył wpaść do pewnego domu i zatrzasnąć drzwi za sobą. Pies popędził dalej i przy Królewickiej ul. pokąsał trzy inne psy, a przy moście kanałowym pochwyił pewną dziewczynkę i zdarł jej z pleców suknię. Szczęściem dziewczynka oprócz przestachu nie odniosła żadnej rany. Pies poleciał potem za miasto.

Pewna próżna dziewczyna chciała swoim bladym licom nadać kolor czerwony i kupiła sobie plaster gorczyczny, który na twarz przyłożyła i przez 15 minut trzymała. Ale zamiast piękności, poszarpała sobie twarz, bo gorczyca powygrzyzała jej dziury, od których będzie miała znaki na zawsze.

* Morąg. W dobrach Gr. Gotteswalde zaszedł smutny wypadek przy żęciu. Robotnik Waltersdorf, już kilkakrotnie karany, gniewał tak długo wspólnie z nim pracującego robotnika Lunka, aż ten mu zarzucił więzienie. Nie mówiąc słowa, porwał Waltersdorf kosę i odciał Lunkowi kawał skóry z głowy, a następnie zgnął go jeszcze końcem kosy w czaszkę, tak że tenże padł na ziemię. Inny robotnicy widząc to, chcieli W. przychwycić, ale tenże uciekł. Przeszedłszy do domu, zastał swoją żonę w kłótni ze sąsiadką, dał więc jej w rękę kosę, aby się broniła. Sąsiadka ze strachu więc uciekła. Śmiałego kosyniera już aresztowano.

* Elk. W Kalinowie gotowała pewna kobieta wódkę na bankiet (chrzciny), przy czym okowita się zapaliła i wkrótce cały dom stanął w płomieniach. Ludziska ledwo się z życiem wyratowali.

* Z Gdańska donoszą, że tam przedstawiają się liche widoki dla robotników podczas zbliżającej się zimy. Budowę, jakie tam poczęto w tym roku wznosić, są już prawie na ukończeniu, a nowych nikt nie przedsięwiera. Po większych warsztatach i fabrykach brak zatrudnienia, ztąd ograniczają się w liczbie robotników. Stosunki te staną się dla robotników jeszcze dotkliwszymi przez to, że tutejsza fabryka rządowa broni rozpuściła już z powodu braku zajęcia 250 robotników. Na 1go października zaś uwolnić mają jeszcze 700 robotników i prace równocześnie zawiesić.

* W Golubiu przytrzymano jakąś panią z 4 funtami wieprzowiny na głowie, zapewne pod chustką lub kapeluszem. W Polsce mięso bardzo tanie, więc je do Prus nosiła. A może to było od gorączki tylko, bo wiadomo, że świeże mięso bardzo chłodzi.

* Ów nauczyciel Schewe z Przydworza, co się to na własne swoje wesele nie stawiał do Ryńska i o którym myślano, że go kto zamordował, a nawet podobno jakiegoś biedaka brano już do kozy, posadzając go o zamordowanie dla zemsty, ten pan nauczyciel odezwał się z Ameryki i kazał się swoim wierzytelom i dobrym znajomym kłaniać.

* Na Morawach w Austrii sądzą jakiegoś rozbójnika Szymaka, który dla rabunku zamordował 6 osób a pewnie i więcej. Miał zaś spisanych 80 ludzi, którym chciał życie odebrać. Ma 26 lat.

* Pod Elblągiem w Tiege (?) przechodził parobek Bauer około ogrodu właściciela Claassen i śpiewał sobie. Cl., bardzo zły człowiek, zakazał Bauerowi śpiewać, a gdy tenże nie usłuchał, wyleciał za nim z kijem i rozpoczęła się bójka, przyczem obaj powalili się na ziemię. Bauer, leżący na spodzie, zerwał się w okamgnieniu i uderzył tak mocno pięścią w głowę Claassena, że tenże na miejscu ducha wyzionął. Mordercę aresztowano.

* Bydgoszcz. W dniu 16 b. m. rano w lesie o trzy ćwiercie mili od miasta naszego porożonym jakiś żołnierz dziewczynę Herk i poranił ją niebezpiecznie. Odprowadziła ona kawał drogi w las matkę i siostrę na targ do Bydgoszczy, a wracając do domu, spotkała żołnierza, który po zapytaniu, czy nie widziała jego kamratów, wyciągnął pałasz i zadał nim w głowę dziewczyny trzy cięcia. Gdy padła o ziemię, wystrzelił do niej z broni i zranił dziewczynę w ramię. Gdy przyszła do siebie, już napastnika nie było; zawlokła się, jak mogła, do domu leśniczego, gdzie ją bezsilną znalazłono i zajęcie to, jak opisane, opowiedziała. Żołnierz, który ten czyn popełnił, zdaje się cierpieć na umyśle, gdyż na drugi dzień poszukiwano go w tym lesie, bo uciekł swoim dozorem, którzy go pilnować mieli.

* Brodnica. Zdawałoby się, że w powiecie naszym gusła i zabobony w najlepszym są rozkwicie, czego dowodzi następujący wypadek: Przebieg sprawy wykazał, że aby wyleczyć pewną „oczarowaną kobietę“ w jednej z pobliskich wsi, doradzili „mądrzy“ użyć takiego środka: Czarną kurę schwyć i rozdrzeć na dwoje, wyjąć z niej serce ciepłe, nażgnąć je trzema śpilkami i naspiłkować dwoma glistami, włożyć je potem w garnek, ugotować i podać chorą do spożycia.

Wszystko to skutecznie oskarżony wyrostek. Zadał sobie wiele trudu, aby znaleźć w okolicy czarną kurę, którą schwyłszy za nogi, rozdarł na dwoje.

Zapytany, czyby miał co do nadmienia na swe uniewinnienie, odpowiedział chłopak, że chora bez wątpienia musi być oczarowana, bo garnek, w który kurę włożono, pękł mu, więc już i tak jest dosyć ukaranym. Sąd jednak innego był zdania i skazał oskarżonego z przyjęciem łagodzących okoliczności na jeden dzień więzienia.

* Z powiatu lubawskiego. 12-letnia córka robotnika Dumalskiego kopiąc piasek na gruncie gospodarza Schroetera w Brunswaldzie, została zasypaną urwiskim, które się oberwało i ją przygniotło. Dwoje innych dzieci, które się tamże znajdowały i także zasypane zostały, zdołały się wygrzebać z piasku, podczas gdy Dumalską wydobyto już bez ducha.

Na początku bm. spaliły się w Zajezierrzu dwa niezabezpieczone od ognia stogi, wartości około 4000 m. Podejrzanie padło na dwóch chłopaków ze wsi, których w po-

bliżu tamże zastano. Po długim zapieraniu się, wyznał jednak jeden z nich, Józef Gringel, że on wzniecił ogień, bawiąc się zapalkami.

Izba karna sądu lubawskiego roztrząsała dwie sprawy o rozmyślne podpalenie. Chłopak 13-letni Osmański z Mikołajek, który służył u gospodarza Zelmy, paś był w polu i zasnął sobie przy tęp. Bydło przeszło granicę i zrobiło wiele szkody. Na to nadszedł jego chlebobawca i obił go za podobne niedopatrzenie. Z zemsty za to podpalił Osmański oborę. Pożar na nieszczęście tak szybko się rozszerzył, że w przeciągu dwóch godzin 9 budynków poszło z dymem. Sąd skazał oskarżonego na 3 lata więzienia.

Drugi młodociany podpalacz Bieńkowski z Rybna, który także ze zemsty podpalił stodołę, a potem bezczelnie starał się winę na inne zwalić osoby, skazanym został na rok więzienia.

* Królewiec. Pewna kobieta porodziła trojęta, z których jedno przy zupełnie normalnie rozwiniętym ciele ma dwie głowy.

* Gdańsk. W nocy na 17 b. m. złodzieje włamali się do tutejszego kościoła Panny Maryi i wypróżnili 8 skarbonek, w których się znajdowało około 60 marek. Zabrali też narzędzia szklarza obecnie tamże zatrudnionego.

Rozmowa dwóch starych Warmiaków na kiermasie.

Józef. No i jakżeż tam Michale, co tam słycać w waszych stronach?

Michał. No, bo widzisz, jakże ma być, mało słycać i u nas dobrego, a wiele złego. Oj, były to czasy, kiedy myśmy byli młodszymi, nie było tyle biedy, bo nie było tyle zbytków, nie było tyle niezgody, bośmy się wzajemnie kochali jako synowie jednej matki, jeżeli tak powiedzie mi się godzi, bo widzisz, mój kochany, dawniej mówiliśmy wszyscy jednym i tym samym językiem, w kościele mieliśmy tylko polskie nabożeństwa, jeden sąsiad kochał drugiego i dopomagał mu w biedzie. Dziś jeden ukrywa biedę przed drugim, nikt nikomu nie dowierza, a jeżeli czego potrzebuje, to dalej do żydka i na weksel, — żeby się aby sąsiad o tym nie dowiedział. Ale dawniej też nikt nie wiedział o wekslach. Dawniej nie mieliśmy tyle wydatków, bo nie były takie jak teraz potrzeby, a Pan Aóg błogosławił, bo było więcej bojaźni Bożej. Pamiętasz jeszcze dobrze może czasy, kiedy się na naszej kochanej Warmii odprawiały misye, np. w Olsztynie, w Wartemborku, w Butrynach i t. d. oj, co to za błogie owoce wyrosły z tych misy! Po tych misyach nie widziałeś człeka w karczmie. Jeżeli się przypadkowo pijak gdzie zjawiał, dzieci aż za wieś go wyprowadziły, ludzie starzy i młodzi chodzili chętnie do kościoła, po obiedzie zamiast do karczmy na nieszpory, bo te nasze nieszpory tak się pięknie śpiewają, że człek w domu by nie wysiedział, słysząc z daleka grube tony organ i odgłos wdzięcznej melodii psalmów nieszpornych.

Józef. Ale, Michale, to jak, co, czy u was już nie śpiewają tych pięknych nieszporów?

Michał. Prawdać, śpiewają jeszcze, ale już nie zawsze, bo tak widzisz, w naszej parafii zamieszkało od niejakiego czasu kilku Niemców, a oni to zaraz na swem chcą postawić i osiągli tyle, że dla nich nietylko kazania niemieckie się odprawiają, ale że kiedy jest ich niedziela, nawet śpiewy kościelne, — ba nawet nieszpory po niemiecku się odbywają.

Józef. A no to źle, Michale.

Michał. Tak to że i serce się czle-

ku na to źle ściska, ale cóż poradzić. My prajdziemy do kościoła, siedzimy i słuchamy, — bo tylko same dzieci, które organista niemieckich psalmów nauczył, nuca z chóru, a my co? — źle, Józefie, źle.

Józef. Tak, to źle.

Michał. I toby jeszcze było pół biedy, gdyby nasze dziatki po polsku czytać się nauczyły, boć my starzy to jeszcze jako tako, ale nasza młodzież to mało co albo wcale się na książce do nabożeństwa modlić się nie może, a z tego co wyniknie?

Józef. No, a co myślisz, Michale?

Michał. Przyjdzie do tego, że młodsze pokolenie zamiast do kościoła będzie wolało iść do karczmy albo na tańce.

Józef. Toby źle było.

Michał. Niech nas Bóg broni, ale jeżeli tak dalej pójdzie, to i do tego przyjdzie.

Dwa obrazki z przewrotności światowej.

I.

— Nie, w takie powietrze nie podobno iść do kościoła! To psa źle wygnać. Do kościoła 5 minut drogi, a zanim byłbym na drugim końcu ulicy, jużbym przemókł do suchej nitki i zbłocilibym mój niedzielny ubiór. Nie, dziś pozostanę w domu.

Tak mówił do siebie pewien obywatel w Niedzielę pluskotliwą. W tem zapakano do drzwi i wszedł posłaniec od pewnego kupca.

— Dzień dobry! — pozdrowił posłaniec, — mój pan prosi pana do siebie natychmiast, gdyż mu chce oddać owe 10 talarów, o których pan wiesz. Pada wprawdzie, ale te 15 minut drogi się wytrzyma.

— W tej chwili jestem gotów! — zawołał zrywając się, obywatel i sięgając po czapkę, — idźmy, ale prędko!...

II.

A. Nasz proboszcz, to doskonały kazno-

dzieja, aż miło posłuchać. Kościół też zwykle nabity.

B. Prawda, mówi on dobrze, ale to za długo. Gada czasem i godzinę, $\frac{3}{4}$ godziny trwa suma, razem 7 ćwierci godziny wytrzymać w takim ścisku, to za trudno.

A. Hm! hm!... Ale com chciał mówić, byłś pan wczoraj w teatrze?

B. A naturalnie! Grali „Roberta diabła“, więc na takie przedstawienie się idzie.

A. Naturalnie! Przecież wygodnie było siedzieć...

B. Gdzie tam! było tak nabito, że rad byłem, iż mi się udało stojący temu przypatrywać z żoną moją i dziećmi. Gorączka nie do wytrzymania, myślałem, że wyjdę upieczony.

A. Jak długo trwało?

B. Od 7ej do 11ej godziny w nocy.

A. Hm! hm!

* * *

Tak to przewrotni ludzie na zabawy, z łakomstwa, nie żalują czasu i drogi, lecz dla Kościoła, dla chwały Bożej i zbawienia własnej duszy czasu nie mają, ani też nie mogą znieść cokolwiek nie pogody.

ROZMAITOSCI.

— Myszy podpalaczami. We Wiedniu niedawno stał przed kratkami sądowymi kupiec, oskarżony o podpalenie. Sądy wszakże go uwolniły, gdyż śledztwo okazało, że myszy, nadgryzając paczki ze zapałkami, skutkiem tarcia o łepki fosforyczne spowodowały pożar.

— Muzeum przemysłnictwa urządzono teraz w Paryżu na wzór londyńskiego. W tem muzeum wystawiony jest do oglądania zbiór wszelkich zmyślnie wyrobionych przedmiotów, jakie wymyślił tacy zręczni przemysłowcy, którym chodziło o przemycanie zakazanych towarów przez granicę pod inną postacią. Zwiedzającego to muzeum uderza w oczy na samym wstępie głaz marmurowy, który z 6 innymi przewożono przez granicę od Włoch niby dla syceryzy do wyrobu posągu, a tymczasem nie był to marmur, lecz bryła cynku sztucznie ulana, w

środku wydrążona i wypełniona najdroższymi weneckimi towarami, których sama opłata cła na granicy o wiele przewyższała wartość tego głazu. — Również są tam wystawione szczapy drwa na opał, z wierzchu obite korą, a w środku blaszane, służące do przemycania okowity, tak samo jak i przez kobiety teraz noszone turniury z gumy, które przemycarki napełniały okowitą lub drogiemi likierami, by uniknąć wysokiego cła. Któżby podejrywał mamkę przewożącą dziecko w poduszce, krzyżące niemiołosiernie, a tymczasem to dziecko to bańka okowity w postaci dziecka z gumy, zaopatrzone przyrzadem do wydawania głosu dziecięcego. — Dziś stoi to dziecko w muzeum i zawiera w sobie 18 litrów okowity. — Przed niedawnym czasem jakiś pan w pięknym powozie przejeżdżał codziennie rogatki celne paryżkie, powożąc sam, a w tyle siedział służący. Raz powóz zawadził o kamień i służący spadł. Ludzie przybiegli mu z pomocą, a tu okazało się, że to futerał gumiany w postaci człowieka napełniony okowitą. Znajduje on się także na wystawie, jako dowód zmyślności fabrykanta.

Sprzedaż trawy.

Drugi sprzęt tegoroczny siana sprzedawany będzie:

- 1) na jeziorze Patrykiem dnia 29 sierpnia o 10tej przed południem.
- 2) na Kiestroju 30 sierpnia o 10ej rano.
- 3) na Żabinie także 30 sierpnia, po południu o 4ej.
- 4) na Świętajńskim 31 sierpnia o 10ej rano.
- 5) na Bogdańskim także 31 sierpnia, o 12 w południe.
- 6) na Dobręzkim i Zaginku 1 września po południu o 1ej.
- 7) na Tomaszkowskim (Pelnoga) 5 września o 10tej przed poł.
- 8) na Pęglickim również 5 września po południu o 4tej.
- 9) na Maragu 6, 7 i 8 września o 10ej przed południem.

Sprzedaż następuje tylko za natychmiastową zapłatą. Bliższe warunki kupna ogłoszone będą na miejscu przy rozpoczęciu sprzedaży.

J. P. Kirschnereit

w Olsztynie, przy placu remontowym,

Zakład do czyszczenia garderób męzkich i damskich, każdego rodzaju uniformów, futer, aksamitów, rzeczy podszywanych, haftowanych i watowanych, nakryć, dywanów i chodników każdej wielkości, firanek, materji na meble i t. p.

Farbiernia

materji wełnianych i półwełnianych, ubrań damskich i męzkich w całości albo rozprutych, pluszy, dywanów, firanek itd.

Farbiernia

sukien jedwabnych, wstążek i t. d.

Drukarnia

w najnowszych deseniach.

Farbiernia

surowych jedwabi i chapes, bawełny i wełny podług każdego wzoru we wszystkich kolorach.

Garniurowana nie zmieniająca koloru przy praniu turecka przędza czerwona, prawdziwa niebieska i czarna bawełna na suknie letnie, przedniego gatunku delikatna bielona wełna i przędza maszynowa.

M. D. Schumachera Metoda leczenia

leczy od 15 lat prędko, pewno i trwale, bez przeszkody w zatrudnieniu — pod gwarancją, listownie choroby skórne i pęciowe nawet w najrozpaczlwszych wypadkach podług własnej, skutecznej metody, bez żywego srebra, jodu, albo innej trucizny, mianowicie liszaje, rany, wrzody, słabości, cierpienia nerwowe, blednicę, cierpienia żołądkowe, reumatyzm, tasiemca i to w jednej godzinie. Gwarantuje się za zupełną skuteczność.

Moją broszurę „METODA LECZENIA“, ilustrowane 40 wydać przesłać za 50 fen., pod opaską za 70 fen. w liście i niech nikt nie omieszka sprowadzić sobie takową.

D. Schumacher, Hannover,
Schillerstr.

Katolicka pensja panien w Kościerzynie

(Behrent W./Pr.)

Początek nauk dnia 6go września.



Prawdziwy tylko z tą marką ochronną Prof. Dr.
Liebera Elixir wzmacniający nerwy

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najuporczywszych cierpień nerwowych, mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego osłabienia, blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd.

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięć części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancję na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkulara dołączony do każdej butelki. Cena ćwierć butelki 3 m., pół butelki 5 m., cała but. 9 m., za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub za zaliczką.

Skład główny: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz R. Böttcher w Ławie. W Apteco w Golubiu. W Apteco w Ryn. Aptekarz E. Müller w Brunsberdze.

Chorzy! używajcie Dra Liebera Elixiru wzmacniającego nerwy (pisze nam przyjaciel tegoż, który będąc słabym i niezdatnym do pracy, używając Elixiru, po kilku miesiącach czuł się jakby nowonarodzonym) tak mogą każdemu zawołać, kto jest nędznym i chorym, a tego cudownego napoju jeszcze nie zna; — i ma rację. Tak, cierpiący na nerwy, pijcie Dr. Liebera Elixir. Prawdziwy tylko z marką ochronną (krzyż i kotwica).

Ucznia

przyjmie natychmiast

Gustaw Falaszek,

mistrz krawiecki w Olsztynie.

Formularze rachunkowe

w polskim i niemieckim języku,

Zaproszenia na wesele

drukuje tanio i gustownie Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“